

EXPRESS

NIEDZIELNY ILUSTROWANY



Rok VIII | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 22 CZERWCA 1930 ROKU. | CENA NUMERU 10 GROSZY. | NR. 172

Dyktatura w Rumunji?

Olbrzymie walki w łonie grupujących się na nowo partji Tendencje do zmiany ordynacji wyborczej.—Nie polityk lecz sportowiec został posłem rumuńskim w Paryżu

(Telegramy własne „Expressu” z Bukaresztu).

BUKARESZT, 22 czerwca.

Prasa bukareszteńska ostatnio omawia możliwość dyktatury w Rumunji. Zwolennicy dyktatury twierdzą, iż wszystkie partie polityczne w Rumunji ostatnio

ZUPEŁNIE ZBANKRUTOWAŁY

i destrukcyjną swą działalnością szkodzą interesom państwa i ludu.

Natomiast zwolennicy ustroju demokratycznego uważają, iż ogłoszenie dyktatury oznaczałoby dla państwa ruinę gospodarczą, gdyż żadne państwo nie udzieliłoby wówczas Rumunji pożyczki.

Charakterystyczne jest, iż zarówno

zwolennicy dyktatury, jak systemu demokratycznego, zwalczając się wzajemnie, operują temi samymi argumentami, a mia nowicie zarzucają sobie wzajemnie utożsamianie interesów państwa z interesami partji, jednostronną gospodarkę partyjną i t. d.

Różnica między zwolennikami tych dwóch różnych systemów rządzenia polega na tem, iż wówczas gdy partje demokratyczne dążą do zmiany obecnych systemów wyborczych, zwolennicy dyktatury pragną znieść całkowicie wybory oraz wprowadzić ten sam system rządów, jaki ma obecnie Jugosławia.

BUKARESZT, 21 czerwca.

W Paryżu mianowany został nowym posłem rumuńskim p. Danu Cesianu. Jest on osobistym przyjacielem króla Karola i był mu bardzo oddany w ciężkich chwilach przymusowego pobytu króla poza granicami ojczyzny. Nowy poseł nigdy polityką się nie zajmował, natomiast jest wybitnym sportowcem. Cesianu pozostanie na stanowisku posła tylko do jesieni, gdyż później będzie on odwołany do Rumunji, gdzie obejmie stanowisko sekretarza stanu w prezydjum rady ministrów.

Skandaliczne manifestacje w Gdańsku

Hitlerowcy jawnie propagują wojnę z Polską.—Zakłócenie spokoju w Sopocie.

Partja t. zw. „narodowo - socjalnych”, czyli hitlerowców w Gdańsku rozwinęła w ostatnich dniach znowu nadzwyczajną ruchliwość. Olbrzymie afisze z hasłem tłusto wydrukowanym „Germania irredenta” zapraszały już kilka dni ze słupów reklamowych wszystkie żywioły antypolskie w m. Gdańska do udziału w manifestacjach politycznych. Dwa wiece zwołano kolejno jeden do strzelnicy gdańskiej, a drugi do Sopotu.

W Gdańsku zagaił zebranie hitlerowców Fricke. Mówcy, tak samo jak zagajający, atakowali w nieparlamentarny sposób Polskę i obecny stan rzeczy w Europie wschodniej. Manifestanci domagali się naturalnie,

rewizji granic polsko - niemieckich i dali do zrozumienia, że wojenka przeciwko polakom byłaby dla ich serca POŻĄDANA I POPULARNA.

Sabotaż elektryczny na Pomorzu

Zbrodnicza ręka na drutach wysokiego napięcia

Wejherowo, 21 czerwca.

Niedawno został narzucony w okolicy Redy drut żelazny na przewody elektryczne wysokiego napięcia 15 tysięcy woltów linii, zasilającej Wejherowo. Przez drut został porażony prądem człowiek, udający się na pole do pracy. Porażonego musiano odstawić w stanie dość groźnym do szpitala w Wejherowie gdzie przebywa do dziś.

Jak stwierdzono, chodzi tu o wypadek sabotażu, mający na celu uszkodzenie linii elektrycznej do Wejherowa. Podobne wypadki zdarzały się w ub. roku w okolicy Gdyni, gdzie zarzucano drut na linję elektryczną, zasilającą miasto Gdynię, pozbawiając przez to miasto na dłuższy czas światła.

Manifestacji takich było dużo w Gdańsku. Mają one zawsze mniej lub więcej charakter teatralny, ale trzeba zważyć, że na wiec w Strzelnicy zjawilo się około 1.500 ludzi, w tem kilkaset w mundurach i, że ostatecznie tego rodzaju demonstracje zastrzane przez mówców, importowanych z Rzeszy, nie przyczynią się do pacyfikacji umysłów. Niezrozumiałem jest zgola jak miasto portowo - handlowe, jak Gdańsk i

MIJSCOWOŚĆ KAPIELOWA, JAK SOPOTY,

mogą tolerować tego rodzaju szkodliwe demonstracje, które napewno nie przyczynią się do rozwoju ekonomicznego, zagwarantowanego tylko w atmosferze pokojowej, pojednawczej i rzeczowej.

Szaleniec morduje mężczyzn

Potwór z Düsseldorfu w wydaniu amerykańskim.—„16 mężczyzn musi zginąć!”—Wielka i bezowocna oblawa policji. — Tajemnica 39.000 dolarów.

Nowy Jork, 21 czerwca.

Od dwóch dni cały Nowy Jork mówi wyłącznie o listach tajemniczego szaleńca, czy manjaka skierowanych do policji i pism nowojorskich. Osobnik ten nazywający siebie

„mścicielem moralności”

donosi, że zamierza zamordować 16 mężczyzn. Dwuch z nich, z poderżniętymi gardłami, już znaleziono.

„Mściciel moralności” grozi dalej, że będzie zabijał wszystkich mężczyzn, których

spotka na ulicy w poufalej rozmowie z kobietami.

Pozatem wziął sobie za zadanie ścigać pewnej szajki oszustów, do której na

leży owych 14 skazanych przez niego na śmierć.

Ubiegłej nocy 104 agentów policyjnych i 4000 policjantów mundurowych przeszukiwało ulice dzielnicy ogrodowej Queens — Village, gdzie znajdują się mieszkania „skazanych na śmierć” przez szaleńca. Ta olbrzymia mobilizacja sił policyjnych

nie dała żadnych wyników.

Tymczasem rano Nowy Jork został zaalarmowany nowym listem „mściciela moralności”, podpisanym jak zawsze trzema X. W liście tym szaleniec donosi krótko: „Harold Briedenbach już nie żyje. Zwłoki leżą na szosie bostońskiej”.

Zwłoki zamordowanego znaleziono

rzeczywiście we wskazanym miejscu. Wieczorem jeden z dzienników opublikował list „mściciela moralności”, w którym ten donosi, że chciał

oszczędzić Briedenbacha.

skoro ten po pierwszym ciśnie wręczyłby mu wymuszone na kimś 37.000 dol. Niestety było już zapóźno, bo Briedenbach zmarł wskutek odniesionej rany. Wzamięn za to jednak „mściciel moralności” zrzeka się

wykonania ekzekucji na 5 innych osobach.

ale musi jeszcze zginąć 8 mężczyzn, ponieważ w ich posiadaniu znajduje się pewien dokument i wymuszone 39.000 dolarów

Przedłużenie koncesyj spirytusowych

Nowe rozporządzenie min. skarbu

Jak wiadomo, w dniu 1 lipca miały być unieważnione wszystkie koncesje na sprzedaż wyrobów alkoholowych, znajdujące się w rękach osób nieuprawnionych.

W myśl ustawy — uprzywilejowany mi są tylko inwalidzi wojenni którym przydzielone są koncesje spirytusowe w formie zabezpieczenia. Ogromna jednak liczba koncesyj znajduje się dotąd w

rękach restauratorów i kupców

od wielu lat prowadzących swe interesy. Cofnięcie im tych koncesyj równałoby się zburzeniu ich warsztatów pracy, to też do ministerstwa skarbu wpłynął cały szereg memoriałów w tej sprawie.

Jak się obecnie dowiadujemy, ministerstwo skarbu przychyliło się do stanowiska petentów i wydało nowe rozporządzenie, które pociąga, że dotychczasowe koncesje zostają przedłużone jeszcze na pół roku, czyli do końca roku 1930.

Nie będą mieli przedłużonej koncesji tylko ci koncesjonariusze, którzy byli karani sądowo, ci, którzy popełnili przekroczenia skarbowe, wydzierżawili koncesję, ci, którzy zajmują posady rządowe lub samorządowe i ci, którzy stale przebywają poza granicami kraju.

Nie będą również przedłużane koncesje zmarłych koncesjonariuszów na rzecz spadkobierców.

Wreszcie nie będą mieli przedłużonych koncesyj ci koncesjonariusze, co do których władze administracyjne zgłaszają sprzeciw.

Rekord kosztów druku

Wszystkie magistraty są widocznie jednakowe...

Z Warszawy donoszą:

Magistrat wyjaśnił min. spraw wewn., że koszt druku budżetu i sprawozdania rachunkowego zarządu miasta wyniósł w r. 1928 — 89.679 zł. Obniżenie przez ministerjum poprzedniego kredytu na r. b. do 50.000 zł. zmusi magistrat do zmniejszenia ilości aneksów i załączników do budżetu.

Magistrat zaznacza również, że druk preliminarza odbywa się naogół w warunkach anormalnych, gdyż z powodu krótkiego okresu czasu, jaki pozostaje między datą uchwalenia preliminarza przez magistrat, a terminem przedłożenia radzie miejskiej, prace drukarskie trzeba często prowadzić bez przerwy

dniem i nocą, co wpływa na podwyższenie kosztów związanych z drukiem budżetu.

Tancerki kabaretowe nie chcą jeść kolacji „x gośćmi”.

Z Warszawy donoszą:

W niektórych dancjach warszawskich właściciele zmuszają tancerki, produkujące się popisami tanecznymi do spożywania z gośćmi przy stolikach kolacji przyczem wypłacają artystkom procent od rachunku, zapłaconego przez gościa.

Polski związek artystów widowiskowych — Polzawid — rozpoczął obecnie walkę z tą t. zw. „konsumą”, uważając ją za nieliczącą z godnością artystek, członkiń związku zawodowego.

Złośliwe kaprysy aury

Przysparzają ludziom moc kłopotów — Dotychczas jednak nie udało się państwu niebieskiego ujarzmić

Chmury nie „boją się” ani armat, ani wieży elektrycznej

Wiadomo, że w niebieskim laboratorium meteorologicznym, t. zn. w kuchni gdzie się warzy wszelaki deszcz i śnieg, w kuchni, gdzie wykuwa się pioruny, grzmoty i gdzie polewuje się słońce, aby jaśniej świeciło, oddawna coś jest w nieporządku. Może święty, który stoi na ciele tej imprezy stracił kontakt z warszawskim Piłnem, może inna jest tego zjawiska przyczyna, dość, że obecnie nikt nigdy nie jest z pogody zadowolony.

W zimie, gdy niebo chce ucieszyć naród narciarzy, sypie śniegiem, narzekają stróże — pardon, panowie dozorczy domów, oraz sławetny magistrat, którzy muszą sprzątać ulice. Gdy z powodu siar czystego mrozu zaciera się rece handlarze węglem, utyskują „głowy domów”, zmuszone wydawać bajorzkie sumy na opał. W czasie odwilży znowu, gdy wsze lakie podłotki, nieopierzona becwały i osoby zakochane zadzierają nosa, wieszac w powietrzu zbliżająca się wiosna, klnie w żywy kamień wzniosły poeta, co nigdy jeszcze nie napisał rewji, gdyż do podartych butów wlewa mu się błoto, a nie ma skąd wziąć zaliczki na zelówki.

Albo i teraz. Zaledwie po chłodnej wiosnie przyszło kilka dni cieplejszych wnet wszyscy malkontenci jeli krzyżeć w niebogłose, że „upał jest nie do zniesienia”. Niektórzy posunęli się nawet tak daleko, że na znak protestu dostali udaru słonecznego, co już stanowczo jest przesadą. Gdy się znowu nieco ochłodziło, widzi się na ulicy panie otulone w futra. No, więc pytam: czy można ludziom dogodzić?

A swoją drogą nie można przecie odmówić nikomu prawa do tego, by był szczęśliwym na swój sposób. Nic dziwnego też, że ludzie starają się od wieków po prawić pogodę i dawnymi czasami podobno nawet używali do tego pomocy diabła, zapisując mu, w braku czego innego, duszę w wieczystą arende. Dzisiaj takie transakcje zupełnie wyszły z mody bo, po pierwsze, diabeł nie ufa już cyrografom ludzkim, na których kilka razy ponoś szpetnie się orzynał, po drugie, po powrocie mody długich sukien i długich włosów „dusze” są tak cnotliwe i niewinne, że zło wogóle ich się nie ima.

Jest zresztą jeszcze powód trzeci. — Mianowicie ustalono niezbiecie, że władza szatańsko w stosunku do pogody jest jednostronna, gdyż nawet w najlepszych swych czasach pojawiała się ona zawsze przy akompaniamencie piorunów i grzmotów, co zostało niejednokrotnie stwierdzone w różnych bajkach i legendach. Nigdy jednak nie słyszano o tem, by np. szatanowi udało się sprowadzić kiedykolwiek na ziemię uśmiech słońca i blask zorzy porannej.

Dlatego też nowoczesni fabrykanci po gody zrezygnowali raz na zawsze z jego pomocy a natomiast uciekają się do pomocy elektryczności, w myśl staropolskiej zasady, że gdzie diabeł nie może, tam babę należy posłać. Wszak elektryczność jest rodzaju żeńskiego.

Na elektryczności oparty był pomysł amerykańnika Reida, który sprowadzić chciał na zawołanie deszcze za pomocą wysokiej wieży, na której znajdowało się silne źródło energetyczne. Wytwarzana tu elektryczność miała następnie naładowywać atmosferę i zmusić ją niejako do wytwarzania chmur. W Europie wyśmiewano się z Reida i jego wieży, która zresztą rzeczywiście zrobiła generalne fiasko. Pomysł sam jednak nie jest tak szalony, jakby się to wydawać mogło i został obecnie przez jednego z niemieckich meteorologów, na odmiennych nieco zasadach na nowo podjęty.

Nie brakło też takich, którzy na pogodę chcieli wpływać w kierunku odwrotnym — to znaczy zabezpieczać pewne okolice przed niepożądanymi opadami. Miało się to stać za pomocą silnych fal powietrznych, wywoływanych przez wystrzały armatnie. W Ameryce naturalnie „ulepszone” tę metodę, wypuszczając w

powietrze balon, napelniony mieszaniną piorunującą (tlen z wodorem), której wybuch miał rozpraszać chmury. Okazało się jednak, że chmury nie bały się ani armat, ani wybuchów gazu i deszcz padał sobie tak właśnie, jak mu to było przykazane przez niebieski referat deszczowy.

W ostatnich czasach udało się holenderskiemu technikowi rzeczywiście sprowadzić deszcze wynalezionym przez siebie sposobem. Sposób ten polega na tem, że z samolotu rozrzucza się wielkie ilości rozproszkowanego lodu. Wskutek tego na-

stępuje silne i nagłe oziebienie atmosfery, a w następstwie tego deszcz.

Deszcz ten padał tylko na obszarze stosunkowo małym, obejmującym 4 km. kwadratowe, a kosztował tyle, że eksperyment ten wcale się nie opłacił praktycznie, choć teoretycznie nie jest on bez znaczenia. Może kiedyś będziemy mogli sobie zamawiać pogodę na wycieczkę za miasto, a magistrat będzie mógł zlikwidować miejskie polewaczki, gdyż ulice będzie mu na zawołanie podlewał prawdziwy, sztucznie sprowadzony deszcz.

600 milionów dolarów na zbrojenia

Sak wygląda „pacyfikacja” potęg morskich

Ponieważ ostatnia konferencja morska w Londynie została przez pewne czynniki rozreklamowana jako dalszy etap pacyfikacji światowej, warto przytoczyć kilka danych stawiających układ londyński we właściwym świetle.

Jak wiadomo układ ten przewiduje równość sił morskich Anglii i Stanów Zjednoczonych. Ponieważ jednak obecnie Stany Zjednoczone posiadają flotę ilościowo i jakościowo słabszą od angielskiej, więc dla osiągnięcia równowagi będą musiały bardzo poważnie swą flotę rozbudować, co wymagałoby przeznaczenia co roku na marynarkę olbrzymiej kwoty 600 milionów dolarów.

Tymczasem w orędziu swym wydanym przez konferencję londyńską, prezydent Hoover żądał od kongresu tylko 350 milionów rocznie na marynarkę, kongres zaś obciął tę kwotę do 150 milionów rocznie.

Dla wprowadzenia więc w życie układu londyńskiego musiałyby Stany Zjednoczone powiększyć swój budżet morski aż czterokrotnie. Tak wygląda „pacyfikacja” potęg morskich.

Chcesz się ożenić?..

Szukaj żony za pośrednictwem gazety

Ogłoszenia matrymonjalne odgrywają ponoc coraz ważniejszą rolę w kojarzeniu małżeństw. Coraz więcej jest obecnie ludzi, którzy pochłonięci zajęciami zawodowymi, nie mają poprostu czasu ani sposobności na wyszukanie odpowiedniej towarzyszkii czy towarzysza życia.

A choć większość zawartych przez ogłoszenia matrymonjalne małżeństw, oparta jest nie na miłości, lecz na wyrachowaniu, nie brak ponoc również małżeństw, które tą drogą znajdują szczęście, tworząc zgoda dobrane pary.

Ogłoszenia matrymonjalne są wynalazkiem angielskim. Pierwsze ogłoszenie poszukującego kandydatki na żonę,

pojawilo się w piśmie angielskim „Town end Country” w roku 1771 i wywołało nielada sensację w kręgach towarzyskich, ponieważ pierwszy inserent matrymonjalny był znanym arystokratą i znalazł godną siebie towarzyszkę życia, z którą przeżył szczęśliwie 32 lata.

Na ślub swój zaprosił wszystkich czytelników pisma, w którym ukazało się jego ogłoszenie matrymonjalne. Obecnie najbardziej rozpowszechnione są ogłoszenia matrymonjalne w krajach anglosaskich, Anglii, Stanach Zjednoczonych i w Niemczech. Wiele jest takich ogłoszeń również w pismach japońskich.

Może nasze gospodynie spróbują ugotować nam raz chiński obiad?

Herbata, imbir i kasztany — oto podstawy każdego chińskiego obiadu

Kto jest pani Nelly Czoj Wong? Naturalnie chinka, ale chinka cywilizowana skoro wydała w Ameryce książkę po angielsku. Chinka to jednakże patriotyczna gdyż w swoim dziele postawiła sobie za ambicję rozwinąć przekonania, zakorzenione u ludzi białych, że chińczycy jadają tylko piyawki w majonezie i zielone od starości, siedmioletnie jaja.

Książka bowiem pani Nelly Czoj Wong jest książką kucharską, która ma zamiar europejczyków na obu półkulach nauczyć chińskiego sposobu jedzenia i gotowania.

A więc kosooka autorka powiada, że wprawdzie chińczycy pozbyli się przesądu, uważającego krowe za święta i nie uważają już za zbrodnie jedzenie wołowej, mleka, masła i sera, ale w stylowej kuchni chińskiej dotychczas używa się przeważnie wieprzowiny i drobiu, masło zastępuje się oliwą, a chleb ryżem.

Tak samo gospodyni, która chciałaby zachować zwyczaje chińskie, wobec chińskich gości, nie potrzebuje już obawiać się „utrąty twarzy” przez to, że pokazałaby się w swojej kuchni, albo że zasiałaby przy stole z gości, jeżeli wśród nich są mężczyźni. Dzisiaj chińska gospodyni rezyduje przy stole biesiadnym, a oto menu typowego współczesnego śniadania chińskiego:

Herbata Mei Li, chiński kapuśniak, smażone krewetki z grzankami, kluski Czaui Mei, Wang Szi i deser.

Zaledwo goście się zbiorą natychmiast podaje się im herbatę i pilnuje się, aby każdy wypił sześć filiżanek, bo pierwsza filiżanka „zwilża gardło”, druga „odpedza samotność”, trzecia sprowadza „dobroczynne pocenie się”, czwarta pozwała „zapomnieć o wszystkim co złe”, piąta „oczyszcza duszę”, a szosta wprowadza do raju.

Po herbatce początek stanowi nie zupa, lecz deser, wraz z kasztanami, odgrywa wielką rolę w kuchni chińskiej, wchodząc w skład prawie każdej potrawy, da jej się smażone orzechy i migdały, ponabijane na wykluwacze od zębów, a podczas gdy goście zjadają się temi słodyczkami, gotuje się reszta śniadania, co korzystnie świadczy o świeżości potraw.

Na danie następne chiński kapuśniak. Bierze się wielką główkę kapusty na sześć osób, kraje drobno, dodaje się ćwierć kilograma wieprzowiny w kostki i wraz z kapustą i drobno siekanym imbirem, smaży się w gorącym tłuszczu, po czym dodaje się cztery posiekane drobno kasztany i sześć pieczarek, pokrajanych w talarki, soli się to i pieprzy, a potem do brzo gotuje się w sześciu filiżankach wody.

Telegramy obrazkowe w obrocie pomiędzy Niemcami a Argentyną.

Od dnia dzisiejszego każdy człowiek znajdujący się w Berlinie, może, jeżeli ma do tego ochotę i trochę zbywających pieniędzy, wysłać drogą transradjową jakiś obraz do Argentyny.

Zakochani mogą sobie przesyłać własne fotografie, firmy mogą „telegrafować” zdjęcia proponowanego towaru a co najważniejsza policja kryminalna może telegrafować odciski palców swoich „klientów”.

Znowu epokowy wynalazek! Wysłać można ową drogą radiową tylko czarno-białe wizerunki na specjalnie przepisany odpowiednio cienkim papierze przyciem wizerunek nie może być większy, niż 9,3 na 18 cm.

Taka „depesza” nie jest narazie rzeczą taną. Centymetr kwadratowy kosztuje trochę więcej, niż markę niemiecką (t. j. prawie 3 złote) najmniejsza opłata za całość musi wynosić około 300 złotych za które można wysłać 100 cm. kwadrata takich fotografii.

Wysłanie telegraficznej fotografii z Europy do Ameryki Południowej jest więc narazie przyjemnością równie niezwykłą, jak droga.

Rodzina Beethovena żyje w skrajnej nędzy

W czasopiśmie angielskim „Refery” zamieszczona została ostatnio ciekawa korespondencja z Wiednia, w której autor przytacza nieznanne szczegóły o jedynej potomkach Beethovena, obecnie przy życiu. Beethoven, zapisał cały swój majątek swemu siostrzeńcowi, Karolowi, którego kochał jak własnego syna. Wnuczka Karola Beethovena żyją wraz ze swą matką, Józefiną Weidinger, we Wiedniu w zupełnym zapomnieniu i znajdują się w skrajnej nędzy. Za mieszkanie służą im maleńki pokójek z najkonieczniejszym dymie umeblowaniem a pożywienie składa się z suchego chleba i kawy i tylko raz na tydzień zjawia się na stole jako przysmak — skromna zupa i trochę kar tofli. Starsza z prawnuczek sławnego kompozytora posiada wybitne zdolności muzyczne z braku środków jednak musiała zaniechać myśli o zdobyciu wykształcenia w tym zakresie. Wspomniane pismo, podając te rewelacyjne fakty do wiadomości publicznej, wzywa rozsiadłych po całym świecie wielbicieli geniuszu Beethovena do zabezpieczenia losu pozostałym przy życiu członkom jego rodziny.

Danie drugie: smażone krewetki przyrządza się w ten sposób, że się je obiera ze skorupy i smaży na rozpalonym tłuszczu, aż poczerwienieją. Potem dodaje się ćwierć kilograma kasztanów, lekko obgotowanych i pokrajanych na drobne kawałki, trochę siekanego imbiru, pieprzu i soli, a wreszcie pokrajanych w kostkę grzanki, usmażonych na maśle.

Kluski Czaui Mei jest to, coś, w rodzaju wypiekanej i przekładanej leguminy. Pół kilograma klusek obsmaża się w tłuszczu a potem warstwami przekłada na przemian z pieczonymi kasztanami, pieczarkami, siekaną szynką, siekanym mięsem z drobiu i ugotowanymi na twardo i rozartami jajami. Wszystko posypuje się garścią gorących migdałów i wypieka w odpowiednim naczyniu.

Ostatnia potrawa Wang Szi, przygotowuje się w ten sposób, że osiem wielkich pomidorów gotuje się tak długo w glinianym garnku, aż woda z nich zupełnie wyparuje, potem soli się je i pieprzy, dodaje się łyżeczkę od kawy maczki cukrowej, wbija się dwa jaja, a kiedy całość jest już zupełnie gęsta podaje się na gorąco.

Ważnym przepisem kuchni chińskiej jest, że wszystkie potrawy ma się przyrządzać z uśmiechem na ustach i z tym samym miłym uśmiechem podawać je gościom.

Koń „wytropił” swego właściciela

Zabawa przygoda policji hiszpańskiej

Policja w sławnym przemysłowym mieście hiszpańskim, Barcelonie, jest bardzo inteligentna. Liczy się nie tylko z psychologią zwierząt, a nie jej to wina, że przy tej sposobności czasem się meli.

Otóż w tych dniach zdarzyło się, że jacyś złodzieje ograbili w biały dzień jeden ze sklepów. Wywieźli towar na wozie, zaprzężonym w jednego konia i tak zrećznie zniknęli, że zdołano schwytać tylko konia z wozem.

Nie było żadnego śladu kto kradzież popełnił, a poszukiwania były bardzo utrudnione, gdy nagle komendantowi policji przyszło na myśl, ażeby zawierzyć

bystrości konia i jego przywiązaniu do swojej stajni.

Wypragnięto więc szkapę, puszczono ją wolno, a policyjni agenci z brauninami w kieszeni, szli trop w trop za nią.

Mądry widocznie koń ruszył od razu z miejsca, nie blakając się wcale. Skręcił na lewo, potem na prawo i ku radości policjantów, skierował się od razu do dzielnicy apaszów. Nagle wszedł w otwartą bramę i stanął rżąc radośnie.

Policjanci z właściwą sobie bystrością od razu wpadli na myśl, że natrafili na gniazdo złodziejskie i dobywszy brauninów, czekali, kto się po konia zefosi.

Aż oto na rzenie szkapę wyszedł zaspiany jakiś biedak, który ujrawszy konia, zarzucił mu ręce na szyję i zaczął go całować, jak dawno niewidzianego przyjaciela.

— W imieniu prawa, ręce do góry! — zawołali policjanci, a biedak z podniesionymi ku niebu dłońmi, zaczął się tłama-

Nowoczesna pustelnia

z elektrycznością i centralnem ogrzewaniem

W Alpach włoskiej Szwajcarii, na szczycie Monte Generoso, sterczącym tuż nad cudownymi jeziorami włoskimi, buduje się obecnie oryginalna pustelnia.

Do pustyni tej będzie tylko jeden do stępu, wąską ścieżką górską, która prowadzi wzdłuż granicy, na wąski grzebień góry i używana jest tylko przez straż celne i... przez przemysłowików.

Poza tem pustelnia doskonale odpowiada swojemu zadaniu, wznosi się tuż nad przepaścią, wynoszącą 1.300 metrów, przylepiona, jak orle gniazdo, albo raczej jak gniazdko jaskółki, do prostopadłej skały, bez żadnej przestrzeni, pozwalającej obejść domek dookoła.

Z tyłu pustelni, od strony ścieżki, znajdują się jedyne drzwi, a od frontu okno, spozierające wprost w przepaść górską i dające prześliczny widok na wzgórze i jeziora.

Będzie to więc pustelnia nad pustelniami, jakiej może żaden ze świętych pustelników nie posiadał, jednakże wcale nie po pustelniczemu urządzona.

Będzie wygodnie umeblowana, zaopatrzona w prąd elektryczny i centralne elektryczne ogrzewanie. Tuż obok domu stoi kamienna cysterna, przeznaczona do łapania wody deszczowej.

Przyszła pustelniczka, która zamieszka w tem oryginalnem siedlisku, przebywa obecnie w hotelu Kulm, u stóp Monte Generoso i sama nadzoruje ostatnie roboty około wykończenia pustelni.

Jest nią dama z włoskiej arystokracji Marquesa Vialeschi, z pochodzenia Hölenderka, która wyszła zamaż za starszego od siebie o lat 20 włoskiego arystokratę.

Powodem jej zamiaru zamknięcia się w pustelni są naturalnie nerwy. Marquesa Vialeschi powiada o sobie, że nie może znieść widoku ludzkich twarzy, ani ludzkiego głosu, postanowiła więc odosobnić się zupełnie od świata ludzkiego na owym szczycie górskim.

Zywność spuszczać się będzie dla niej ze szczytu góry na stalowej linie.

Taka pustelnia naturalnie kosztuje wielkie pieniądze, a choć będzie bardzo mała, koszt budowania jej obliczono na 62 tysiące lirów, to jest za cenę, która by niejednego prawdziwego pustelnika odstraszyła od zamiaru.

DZWIĘKOWY



„Pieśń Żywiołów”

Wzruszający do łez dramat z udziałem niezrównanej **Lupe Velez**, rasowego **Gary Cooper** i niezapomnianego **Louis Wolhelma**

Lupe Velez odśpiewa pełne nastroju czarujące pieśni meksykańskie. **PONADTO** słynną „**PIEŚŃ WIEKÓW**” śpiewają treperzy w lasach i wśród dzicych gór skalistych.

II.

Sensacja sezonu bieżącego. **Jedna noc w państwie „QUI-PRO-QUO”**

Pierwszy polski film rewijowy oparty na oryginalnych zdjęciach w teatrze warszawskim „Qui-Pro-Quo”.

Udział biorą: **HANKA ORDONÓWNA**, Zimińska, Górka, Jarosy, Krukowski, Tom. Dymśa, Ławński.

Początek o godz. 4.30 po poł.

Ceny miejsc niższe Zł. 1-2-3.

Najbl. premjera **LUNY** Każda żona powinna wychować sobie męża! Najbl. premjera **LUNY**

„Słodczy grzechu”

Walczy i kocha dzielny wilk morski **„Kapitan Lash”** Victor Mc Laglen.

W każdym porcie ma kochankę **„Kapitan Lash”** Victor Mc Laglen.

Najbl. premjera **LUNY** **CONRAD NAGEL...** jako mąż, który zdradził Najbl. premjera **LUNY**

„Słodczy grzechu”

2 przeboje w jednym programie!

Dr. **LUDWIK ROSENBERG** ordynuje, jak w latach ubiegłych w Krynicy willa „Gwiazda”

Miłość Atlety

Powieść erotyczno-sportowa, odsłaniająca tajemnice turniejów walk francuskich.

Napisał **Stanisław Hulsztynski.**

Oczywiście, że starał się pić jak najmniej, by zachować jasność umysłu, z drugiej strony zaś zachęcał swego towarzysza do jaknajintensywniejszego raczenia się wódką. Po upływie pół godziny służący czerwony, jak burak, począł się zlekka chwiać na krześle i gestykutować nerwowo rękoma. Bogacki doszedł do wniosku, że nadszedł już odpowiedni moment do wszczęcia właściwej rozmowy.

— Widzę, że ma pan rzadko taką okazję do wypitki... Pan ma chyba dużo pracy...

— A no, robota jest zawsze... wiadomo... Ale pan tu niby miał się ze mną spotkać w pewnej tajemniczej sprawie...

Bogacki w odpowiedzi nalał resztę wódki do kieliszków i zamówił następną butelczynę.

— I na to przyjdzie czas. Bądź pan spokojny... Przy okazji chce, żebyśmy pogwarzyli sobie spokojnie... Znam nie od dzisiaj pańską chlebobdawczynię i wiem, że ciężka ma pan u niej służbę...

— Ciężko niby jest, ale, jak się człowiek nie poddaje, to wytrzyma... Dawniej było gorzej...

— Kiedy?...

— Ano, kiedyśmy jeszcze tutaj nie mieszkali...

— W Łodzi?... Rozumiem...

— Nie... W Łodzi już jesteśmy przeszło pół roku... ale ja mówię o tem jak tośmy mieszkali z początku na Kruczej...

— Aha, wiem o tem... Znam ten dom... To, było pod numerem dwunastym?...

— Nie, pod dwudziestym piątym...

— Możliwe, bo tam potem pozmieniano numery...

— Tam i gości było dużo i miejsca mało. Tu co innego. Pani moja mieszka, jak hrabina... Cesarz przed wojną nie miał pewno tak dobrze... I lustra i posadzka, jak się patrzy, i panowie przychodzą inni...

— „Zielony” też przychodzi?...

— To pan widzę „swój” człowiek... A skąd go pan niby zna?...

— Znam go już oddawna, jeszcze w Warszawie...

— To musiało być dawno... od kilku lat jeździmy stale po różnych miastach... gdzieśmy to już nie byli!... W Kielcach, Piotrkowie... ale w Warszawie jeszcze ani razu...

— O, tak! To było dawno, kiedyśmy się znali w Warszawie, ale się chłop wcale nie zmienił...

— Coby się miał zmieniać... Żyje jak u pana Boga za piecem... Forsy ma zawsze, jak lodu...

— Wtedy pracował w fabryce... a coż on teraz robi?...

— Ktoby tam wiedział, mój panie?... Ja kombinuję, że on niby z cyrkami ma coś wspólnego, bo zawsze ciągnie go w te same strony, dokąd cyrk jedzie. W Kielcach, w Piotrkowie i w Poznaniu, za wsześmy wyjeżdżali z cyrkami.

Bogacki słuchał z natężoną uwagą, napelniając co pewien czas wypróżniony kieliszek. Służący czuł już jednak, że przebrał miarke i na prośbę Bogackiego odpowiadał przeczącym ruchem głowy.

— O, panią Pawłowska znam już bar-

dzo dawno — ciągnął amator-detektyw, chcąc zmusić rozmówcę do dalszych wynurzeń. — Pamiętam ją jeszcze z tych czasów, gdy była małą dziewczynką... Tu się podobno wychowywała, w Łodzi...

— Napewno tego panu powiedzieć nie mogę... Z tego co słyszał, wiem tylko tyle, że nie ma rodziców i nigdy ich nie miała... Słyszałem, jak „Zielony” często jej wymyślał, że jest niby „znajdą”... ale kto ich tam wie, mój panie... Ja jestem, jak pan widzi, człowiek prosty... wiele się już w życiu nacierpiałem i teraz na stare lata chcę mieć święty spokój... — Chleb mam, przychówek też niezły, a reszta mnie nie obchodzi... Mogą sobie na wet głowy pourywać, a mnie co do tego... bylebym tylko miał, co mi się należy...

— Słusznie, słusznie — potwierdził Bogacki. — Ma pan rację...

Nie dokończył, gdyż w tej samej chwili drzwi się otwarły i na progu stanął mężczyzna, na którego widok służący drgnął i próbował powstać z krzesła, lecz wskutek zbytnej ocieężałości i nadzbyt wielkiej ilości wypitej wódki, nie udało mu się od razu tego uczynić. Przybysz zerknął w jego stronę, zatrzymał się na chwilę, jakgdyby był zaskoczony tem nagłym spotkaniem, potem usiadł w kącie przy stoliku, odwracając się do nich plecami.

— Kto to?.. — zapytał Bogacki.

— Nie poznaje go pan?... „Zielony”!

— Ale też zmienił się naprawdę!... — Ale i ja się napewno zmieniłem, skoro mnie nie poznał... a może mu jest przykro i nie chce się ze mną spotkać...

Józefnie zwracał uwagi na jego słowa, pochłonięty całkowicie nagłą wizytą przyjaciela swej pani.

— Już pójdę — rzekł, próbując podnieść się z krzesła. — Dokończymy naszą roztwową innym razem...

— Szkoda, że już pan musi uciekać... chciałem właśnie przystąpić do właściwej rozmowy... Ale z tą tajemnicą trzeba się będzie wstrzymać do jutra...

— Tak... tak... — odparł służący, ze-

gnając się z Bogackim, który w międzyczasie regulował rachunek.

W chwili, gdy Józef zamykał za sobą drzwi, wychodząc na ulicę, „Zielony” odwrócił nieznacznie głowę i spojrzał najpierw za odchodzącym, następnie zmierzzył groźnym okiem Bogackiego.

Amator-detektyw udawał, że tego nie widzi i szybko wykradł się za służącym na ulicę. Widział go właśnie, gdy chwytając się zlekka na nogach, próbował wsunąć klucz do zamku frontowych drzwi.

Następnego dnia z samego rana Fredek wpadł wzburzony do pokoju Reny i nie witając się z nią nawet, zawołał zdenerwowanym głosem:

— Ładnie pilnujesz swego interesu!... Wkrótce całe miasto będzie wiedziało, co tu robimy!...

Rena, siedząc przed lustrem i czerpiąc sobie brwi, nie odwróciła się nawet, i zapytała obojętnie:

— No, co się znowu stało?... Widzę, że jesteś w złym humorze... Znowu ci nagadali twoi towarzysze...

— Mówiłem ci, że nikt mi nie ma nic do gadania! — wrzasnęła, stając przy niej i nachylając swą ogromną, potworną twarz. — Zawracasz sobie głowę tym frajerem i nie wiesz co się wokół dzieje!... Czemu go nie było u ciebie tej nocy?...

— Bo nie chciał... Siłą go nie zmuszę...

— A dawniej mogłaś... Słuchaj, Felka, mnie łatwo nie zbudzasz, za starą jestem na takie kawały... Już ci wcześniej mówiłem, że czuję w tobie jakąś zmianę... Oszczędzasz gościa... Wczoraj znowu zwyciężył... Ja się do tej sprawy wmięszam... Tak nie pójdzie!...

Nie słuchając zda się co do niej mówił, zajęta swą osobą.

Przez chwilę czekał na odpowiedź i wrzasnął znowu:

— A czy wiesz, że Józef jakis konaszty prowadzi z podejrzanymi osobnikami?...

— Józef? — zapytała odwracając się nagle.

(D. c. n.)

Dr. Hugo Goldblatt
choroby oczu
Piotrkowska 17 tel. 132-90
godziny przyjęć 10-12 i 5-8
przyjmuje rano od 8 do 10
po cenach lecznic.

Dr. med. REICHER
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Leczenie diatermia, Elektroterapia.
Południowa 28 — tel. 201-93
Od 8-11 rano i od 6-9 wiecz.
W niedziele od 9-2.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

LECNICA
LEKARZY SPECJALISTÓW I GABINET DENTYSTYCZNY PRZY GÓRNYM RYNKU
Piotrkowska 294, tel. 122-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich)
Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz.
w niedziele i święta do 2-ej po poł.
Wszystkie specjalności i dentystryka.
Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja, Roentgen, szczepienia, analizy (mocz, krew, piwocem, wydzielin itd.). Operacje, opatrunki.
Wizyty na miasto.
PORADA 4 zł.
Porada dentystyczna oraz wenerologiczna dla chorób skórnych i wenerycznych
3 ZŁOTE.

Doktor P. Klinger
choroby weneryczne, skórne i włosów
ANDRZEJA 2 TEL. 132-28.
Leczenie lampa kwarcowa, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 11-1 i od 6-8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.
Od 1-2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

Doktor Łagunowski
specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopięciowych
Piotrkowska 70 (róg Traugutta) tel. 181-83
Przyjmuje od 8.30 po 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 w., w niedziele i święta od 10-1-ej. Oddzielna poczekalnia dla pań

Dr. med. Niewiażski
specjalista chorób skórnych i wenerycznych i moczopięciowych
ul. Andrzeja 5 Tel. 159-40
Przyjmuje od 8-11 i od 5-9.
w niedziele i święta od 9-1
Oddzielna poczekalnia dla pań

SPRZEDAŻ ogni bengalskich i rakiet l. Woźnica, Piotrkowska 126, telefon 205-74 30

RADJOPOGOTOWIE 183-40. Pomorska 20, wszelkie zlecenia radiowe do 9 wieczór. 28



CASINO



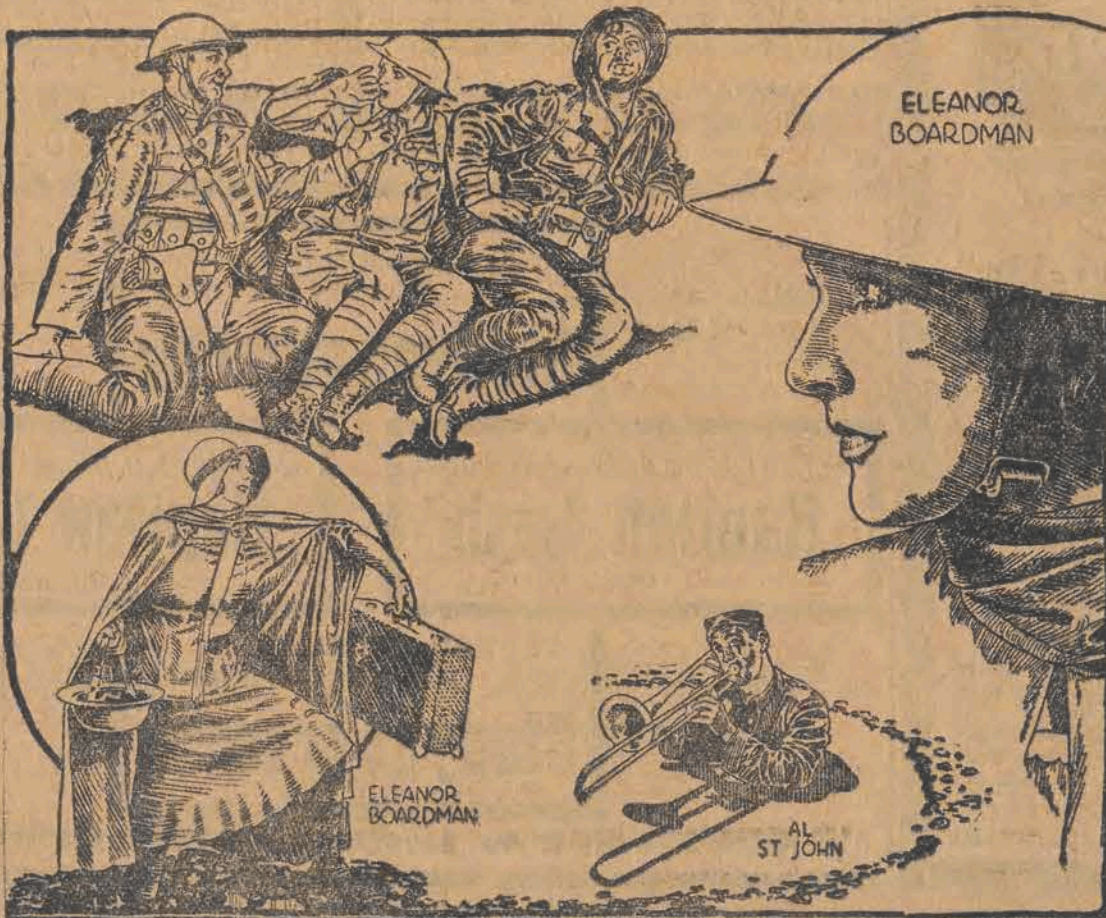
Dzisiaj wielka premiera!

arcydzieła dźwiękowego p. t.

„Szalona Dziewczyna”

oryg. tytuł (Ona idzie na wojnę)

Epokowy dramat z wielkiej wojny



W rolach głównych:

dwie bohaterki ekranu **Eleanor Boardman, Alma Rubens**

Niewidziane w żadnym filmie sceny ataku tanków wśród morza płomieni i wiele innych atrakcji dźwiękowych.

NAD PROGRAM: Dodatek krajowy i dźwiękowe aktualności Metro-Goldwyn-Mayer.

Uwaga: Wyłącznie tylko u nas!! Poświęcenie Gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi.

Początek seansów o g. 3.30, 4.30, 6, 8 i 10.

Widownia nowoczesnie wentylowana.

Ober-Schreiberhau (Riesengebirge) Sanatorium Hochstein

PRZEZ CAŁY ROK OTWARTE

Południowe położenie, ukryte przed wiatrami u stóp Hochsteina. Własny park 32-morgowy z wyrównanymi drogami. Wytworne urządzenie, bieżąca zimna i gorąca woda. Ścisłe indywidualna opieka kliniczna przy chorobach wewnętrznych, przemianie materii, chorobach nerwowych oraz kuracjach dietetycznych.
Telefony: Ober-Schreiberhau 10, 11, 312.
Ad. telegraficzny: Sanahoch Schreiberhau.

1. Dolar za każdą żywą pluskwę,

znalezioną po dokonaniu dezynfekcji preparatem **Fumigatore-Cimex**

zapłacimy w gotówce. Preparat ten jest jedynie uznany przez Minist. Spraw. Wewn. Dyp. Zdrowia jako środek dezynfekcyjny przeciwko wszelkiego rodzaju insektom, a specjalnie bakterjom dyfteryji i tyfusu brzuszego. Zakłady Chemiczne - Dezynfekcyjne **„SALVATOR”**

Katowice Zastępstwo na wojew. łódzkie
Inż. Juljusz Hamer i S-ka, Łódź,
6-go Sierpnia 1. tel. 188-58.

Komunikacja autobusowa Łódź — Piotrków

Autobusy na powyższej linii odchodzi do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie począwszy od 8 rano do 20 w wieczór ze stacji autobusowej przy ulicy Rzgowskiej 85, dojazd tramwajami 11 i 4
Czas przejazdu 1 godz. 30 minut. Cena zł. 3 gr. 50.



Łóżka polowe Leżaki Krzeselka dziecięce firm. **„Omega”** z wieloletnią gwarancją. Zadać we wszystkich składach mebli.
Fabryka Łódź, Juljusza 4
Hurt — Detal

Dr. Med. **S. Lewkowicz**
Chor. skórne weneryczne i pęcherzowe
onstantynowska 12.
Tel. 155-52
Przyjmuje od 9-1 od 6-8. Dla pań od 4-5.
Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t.p.
przyjmuje do reperacji.
ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro
Tanio, bo w prywatnym mieszkaniu.

Dr. med. S. Kantor

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, włosów i moczopięciowych. Leczenie lampa kwarcowa i promieniami Rentgena.
PIOTRKOWSKA 144. RÓG EWANGELICKI.
Wejście Ewangelicka 2, Telefon 29-45.
Przyjmuje od 8-2 i od 5-8 w. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. IGN. MARGOLIS

okulista. Przyjmuje obecnie
Al. Kościuszki 21, tel. 165-17.
od 1-2 i 5-7.
LEK. DENT

ANNA SKORYNA, zam w majątku Goslub, gm. Piątek, zgubiła dowód osobisty, wyd. przez gminę Rewjaty-cze, pow. Prużańskiego.
PLACE do sprzedania w różnych wielkościach położonych przy ul. Pabianickiej, Wiadomość przy ul. Lisnera 16/18.

PATEFON szafkowy szwajcarski, mahoniowy o 2-ach sprężynach sprzedam tanio. Kilińskiego 83, front.

JELINEK Jan, Sierakowskiego 46, zgubił legitymację wyd. przez P. U. P. P. Fabryka Kapeluszy, Łódź, Piotrkowa Nr. 61773. Łask znalazca proszony o zwrot.

DETALICZNA sprzedaż kapeluszy damskich filcowych ostatnia moda od 6 zł. a także przyjmuję się do przefasonowania damskie i męskie kapelusze wywania wszelkiego rodzaju.
Warszawska 17, sklep w podwórzu.

Lipiec za pasem...

Czerwiec nie był złym miesiącem w uzdrowiskach. — Jaki miesiąc jest najlepszy dla urlopowiczów? — W czerwcu lepiej się poprawiają, w lipcu lepiej się bawią. — „Letnia arystokracja“ Ruch w zakładach krawieckich i sklepach galanterijnych.

Lódź, 22 czerwca.

Za kilka dni skończą się zajęcia w szkołach i orleńskie — młodzież szkolna — wyfruną z dusznych, nudą przesiąkniętych klas na wolne powietrze. Matki czekają na tę chwilę z utęsknieniem, albowiem zajęcia szkolne stanowią jedynie wlezy, przykuwające całą rodzinę do nienawidzonego w porze letniej miasta.

Masowe ucieczki z Łodzi na łono natury rozpoczną się więc dopiero za kilka dni. Mimo to w uzdrowiskach polskich rozpoczął się już właściwy, letni ruch.

Sądząc z danych statystycznych, notowanych przez poszczególne komisje zdrowotne i zarządy uzdrowisk, należy przypuszczać, że miesiąc czerwiec nie był wcale tak bardzo zły dla właścicieli pensjonatów i will. Mylnie jest przypuszczenie, że „w czerwcu nigdzie niema towarzysztwa“. Nie należy zapominać, że czerwiec w naszych uzdrowiskach należy do miesięcy „tani“ a zaleta taka jest dziś czynnikiem decydującym. Liczne rzesze urzędników, pracowników prywatnych i inteligencji wybierają się na urlop właśnie w czerwcu, korzystając z tego, że

„można się taniej urządzić. Różnica cen w czerwcu i w lipcu jest rzeczywiście kolosalna. Podczas gdy dziś można jeszcze znaleźć w pierwszym lepszym uzdrowisku przywołany pensjonat za

9 złotych dziennie za kilka dni, a więc w początkach lipca, w tym samym pensjonacie dzienne utrzymanie kosztować będzie

najmniej 12 złotych. Nie należy przytem sądzić, że w lipcu wikt w pensjonatach jest lepszy. Odwrotnie! W czerwcu gdy jest mniej gości, gospodarzom łatwiej jest dbać o pensjonariuszy, indywidualne upodobania mogą być przedewszystkiem zadowolone, dania są obfitsze i smaczniejsze, w lipcu natomiast, gdy natłok gości sięga kulminacyjnego punktu, gdy na miejsce jednego niezadowolonego gościa przypada

dziesięciu innych reflektantów, błagających wprost o kawałek dachu nad głową — nic dziwnego, że gospodarze inaczej dbają o swych klientów, nie mając poprostu czasu na zajmowanie się poszczególnymi gośćmi. Jest rzeczą dowiedzioną, że w czerwcu goście lepiej się poprawiają niż w lipcu.

Każdy medal ma jednak dwie strony... Lipiec jest pod tym względem wygodny dla urlopowiczów, że stanowi nie jako

„środek lata“.

Kto wyjeżdża w czerwcu ma jeszcze po powrocie z uzdrowiska dwa najcięższe, najgorętsze miesiące przed sobą. W czerwcu mogą być upały, lecz mogą być również dni chłodne, w lipcu natomiast upały są „murowane“.

Istnieje jeszcze jedna kasta urlopowiczów, t. zw. „letnia arystokracja“, do której należą ci, którzy wyjeżdżają z wielką pompą i dumą zagranicę. Tacy wyjeżdżają dopiero we wrześniu, a więc wtedy, gdy zwykłym śmiertelnikom nieśni się już nawet wyjazd wypoczynkowy, gdy oni

„dawno już zapomnieli o urlopie, który minął i marzą już o tym, który przyjdzie w przyszłym roku. W roku bieżącym ta arystokratyczna kasta bardzo się zdemokratyzowała. Zniżyła cenę na paszporty zagraniczne umożliwiła nawet „pariasom“ wyjazd zagranicę. Ilość wydawanych paszportów zagranicznych w starostwie grodzkim wzrasta z każdym dniem.

Oczywiście, że łodzianie wybierają najtańsze miejscowości, a więc Jugosławie, Czechosłowację, Południową Francję i t. d.

W związku z tempriprzepracowaniami do wyjazdów ożywił się znacznie ruch w pracowniach krawieckich i w sklepach galanterijnych.

Niektóre krawczynie, posiadające swą stałą klientelę, nie przyjmują już zamówień od dwóch tygodni,

nie mogą nadażyć z zaległą pracą. Brzmi to nieco paradoksalnie w dzisiejszych „bezrobotnych“ czasach, ale wiadomo, że

domość ta pochodzi z „oficjalnych sier kobiecych“, które bardzo są nawet zmartwione tym stanem rzeczy.

Słowem — przygotowania w toku. Za kilka dni nowe rzesze drabiniastych wozów runą, ku wsiom okolicznym, a pociągi zapełnią się pasażerami, z których część wysiadzie już w Andrzejowie, a inni — dopiero nad brzegami modrego Adriatyku...

Ab.



Amnestja dla... sportowców

została ogłoszona przez króla Karola

Bukareszt, 21 czerwca.

Król Karol wydał z okazji obięcia troju orygiinalną amnestję. Oto ogłoszony został dekret królewski, przewracający do pełnych praw sportowców, zdyskwalifikowanych przez władze sportowe. Jest to pierwsza wogóle tego rodzaju amnestja na świecie.

Emigrant-inżynier z Brazylii po 37 latach ciężkiej walki z losem zwraca Warszawie dług

Warszawski „Dobry Wieczór“ donosi:

Historja życia pewnego człowieka... I jego charakteru.. Historja człowieka mocnego, prawego, uczciwego który może być wzorem dla wielu, jakże wielu ludzi...

Pewnego pięknego sierpniowego dnia, r. 1893, dozorca domu przy ul. Hożej 5 znalazł w bramie jakiegoś

kwilące zawiniątko. Zawiniątko okazało się maleńkim chłopczkiem, niewiadomego pochodzenia.

Odesłano go do miejskiego domu wychowawczego. Tu mały znalazł otrzymał imię Stasia, a nazwisko (jako — że go znaleziono w sierpniu), poprostu Sierpiński.

Mały Staś rósł: doszedłszy do wieku szkolnego oddany został do Ojców Salezjanów na naukę. Po skończeniu tej szkoły przeszedł do warsztatów rzemieślniczych, gdzie nauczył się stolarstwa.

Czuł jednak powołanie do czegoś wyższego. Jako samouk przygotował się do matury, którą zdał w r. 1912 w II warszawskim gimnazjum na Nowolipkach.

Wówczas wstąpił na Politechnikę petersburską, którą ukończył już z dyplomem inżyniera w r. 1917.

Były to czasy Kiereńskiego. Gdy nastąpił przewrót bolszewicki, Sierpiński uciekł do Warszawy.

Tu w r. 1923 zwolniony z wojska wskutek kalectwa, postanowił wyemigrować z kraju.

Wyruszył do Parany.

W tym to czasie opieka społeczna, która łożyła tak długo na jego wychowanie przyszła mu raz jeszcze z pomocą. Oto wydział opieki społecznej Magistratu udzielił mu pożyczki na wyjazd. Sierpiński wyjechał i przez lat 7 nie dał o sobie znaku życia.

I oto teraz nadszedł do Magistratu list z Brazylii, podpisany „inżynier kole jowy Stanisław Sierpiński“.

List ten zawiera niezwykłą treść. Pan Sierpiński donosi mianowicie, że powodzi mu się wyśmienicie, że ma żonę i syna i że teraz, gdy jest zamożnym człowiekiem

pragnie zwrócić miastu wszelkie koszty, jakie łożyło na jego wychowanie, ile kosztowało jego utrzymanie w domu wychowawczym, kształcenie w szkołach, utrzymanie w burse rzemieślniczej itd. itd. Obliczono tę sumę, rachując według obecnych norm: po 2 zł. 50 gr. dziennie za utrzymanie.

Ponieważ Stanisław Sierpiński był na utrzymaniu miasta 13 lat, więc ta suma wyniosła bez procentów

16,425 złotych. Odpowiedź zostanie przesłana Sierpińskiemu do Brazylii i wkrótce już miasto otrzyma zwrot długu.

Istotnie, niezwyklej objaw prawości i wdzięczności.

Tajemnica listów, które nie doszły Jak gotówka ulałniała się z kopert. Torba do listów, czy kieszeń spodni? 3 miesiące więzienia za karę.

W styczniu b. r. zgłosił się do wydziału śledczego kierownik działu listonoszów łódzkiego urzędu pocztowego i złożył doniesienie na listonosza Edmunda R. —

Doniesienie to opiewało, że listonosz R. przywłaszczając sobie systematycznie listy zagraniczne, zawierające gotówkę, a machinacje miał ułatwione ze względu na to, że był zawsze obecny przy segregowaniu listów zagranicznych na poszczególne dzielnice. W dniu 29 stycz-

nia b. r. Jeden z listonoszów zauważył, że R. schował do kieszeni kilkanaście listów zagranicznych i zameldował o swem spostrzeżeniu kierownikowi działu listonoszów.

Natychmiast wszczęte przez kierownika dochodzenie nie dało początkowo żadnego rezultatu, gdyż podsądny nie przyznawał się do zarzucanego mu czynu. Przeprowadzona jednakże przy nim osobista rewizja ujawniła, że ma on schowanych w kieszeni 16 listów zagranicznych, które tego dnia nadeszły do urzędu pocztowego.

Wczoraj stanął 27-letni Edmund R. przed sądem okręgowym. Sprawę rozpatrywał w trybie uproszczonym sędzia Skabiczewski, oskarżał zaś prokurator Nikitenko.

Oskarżony do winy się nie przyznawał, twierdząc, że od dłuższego czasu podejrzewał o przywłaszczanie sobie zagranicznych listów jednego z kolegów; chcąc więc krytycznego dnia uniemożliwić mu tę machinację, schował chwilowo kilkanaście listów do kieszeni.

Zeznania świadków, kolegów oskarżonego, wypadły dlań niepomysłnie. W czasie przewodu sądowego zeznali oni, że oskarżony często wymieniał różne banknoty zagraniczne, jak dolarv, funty i franki.

Oskarżony na zarzut ten wiaśnił, że pieniądze otrzymywał do wmiiany od adresatów, którym przynosił zagraniczną pocztę, a którzy darzyli go swem zaufaniem.

Wbrew opinii kolegów, szefowie oskarżonego wydali opinię pochlebna, wyrażając się o nim jako o solidnym i gorliwym pracowniku.

Po wysłuchaniu przemówienia prokuratora i mowy obrońcy, mec. Piotra Kona, sąd wydał wyrok, moca którego podsądny został skazany na 3 miesiące więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

Kurz na boiskach i placach sportowych Co robi miejski samochód do polewania ulic?

Lódź, 22 czerwca.

Dozorca łódzki, skrapiający obficie w gorący letni dzień zakurzona ulice łódzka, jest niewątpliwie prawdziwym dobroczyńcą dla płuc naszych.

Walka z kurzem jest przeciwieście wielce doniosłym zadaniem zwłaszcza w Łodzi, nie posiadającej większego naturalnego zbiorowiska wody w postaci rzeki, która pełni rolę naturalnego „oczyszczacza“ powietrza...

Ale — podczas gdy ulicą łódzką opiekują się władze, nakazując polewać ją codziennie wodą — nikt jakoś nie zajął się jeszcze o to, aby skrapiane były również

boiska i place gier dla młodzieży, gdzie przecież również unosi się kurz — napewno w niemiejszym niż na ulicach stopniu...

Place i boiska przeznaczone są dla młodzieży, dla członków klubów sportowych. Na nich młode pokolenia nabierają zdrowia, gibkości i sprężystości. Byłoby więc najprostszym nakazem rozsądku, aby boiska te przed grą polewane były wodą, zapobiegającą nadmieremu powstawaniu kurzu!

Dałoby się to łatwo skutecznie przy pomocy magistrackiej polewaczki

samochodowej. Kilka minut zaledwie trwający objazd placu do gier lub boiska na krótko przed zawodami, byłby istnym dobrodziejstwem dla płuc młodzieży, uprawiającej sport dla zdrowia!

Postulat taki powinien być bezwzględnie w jaknajszyszym czasie zrealizowany.

Przy okazji warto jednocześnie zaznaczyć, że — wogóle — miejski samochód, służący do polewania ulic, powinien w daleko większym niż dotychczas stopniu rozwijać „mokra“ działalność swą na placach i rynkach łódzkich, t. j. tam, gdzie gumowy wał dozorczy nie sięga.

Tak n. p. tumany kurzu unoszą się zazwyczaj na obszernej przestrzeni placu Dąbrowskiego. Pył zasypuje oczy osób, siedzących na ławkach w tamtej okolicy, żaden dozorca zaś nie może skropić kilka razy dziennie dużej tej przestrzeni. Natomiast kilkorazowy objazd placu przez miejski samochód przy czyniłby się w znacznym stopniu do zmniejszenia kurzu w tej okolicy.

To samo można by powiedzieć o wielu jeszcze innych punktach zakurzonego naszego grodu...

x.



Grunt, to interes...

W pewnej kawiarni przy zarezerwowanym stoliku zbiera się co wieczór grupa adwokatów. Do kawalarni tej przychodzi również pewien handlarz, który wędruje od stolika do stolika i proponuje każdemu gościowi:

— Może pan kupić świeże mydélko, proszek do zębów, albo flaszeczkę prawdziwej kolońskiej wody?..

Adwokaci, zajęci rozmową nie zwracają nań najmniejszej uwagi. Mimo to handlarz zatrzymał się pewnego wieczoru przy ich stoliku, postawił koszyk z towarami na podłogę i czeka na odpowiedni moment, by zwrócić się do fachowców w sprawie porady prawniczej.

Zaczyna od tego, że czasy są ciężkie. Początkowo mówi do wszystkich panów, siedzących przy stoliku, następnie jednak zwraca się do jednego z nich przy którym stał najbliżej.

— Widzi pan, ja kupuję ten towar na kredyt Wszystko: mydło, proszek do zębów, perfumy, kolońska woda. Przecież nie mogę kupować za gotówkę. Kto dziś wogóle kupuje za gotówkę? Więc jestem winien pewnemu hurtownikowi 50 zł. Hurtownik oddał sprawę swemu adwokatowi, adwokat wezwał mnie do siebie i kazał mi zapłacić przynajmniej 20 zł. Skąd ja mam wziąć 20 zł. W końcu doszliśmy do porozumienia na następujących warunkach: miałem mu zapłacić wraz z kosztami 60 zł., ale w miesięcznych ratach placąc po 5 zł, miesięcznie. Dług zostałby więc uregulowany w ciągu roku. Czy pan mecenas uważa, że to się opłaca?..

Pan mecenas nie słyszał nawet co do niego mówiono lecz chcąc się pozbyć natrętnego handlarza odparł:

— To zależy...

— Wprowadźcie placę więcej — ciągnął dalej handlarz — ale nie wykładam od razu całej gotówki. Nawet gdybym chciał, nie mógłbym zapłacić całej sumy, I będę szczęśliwy, jeśli uda mi się zapłacić regularnie wszystkie raty. A hurtownik dostaje wprowadziwiecej, ale nie od razu. Jak pan mecenas sądzi, kto z nas dwóch robi lepszy interes — ja czy on.

— Przecież pan podpisał umowę, więc teraz jest już za późno zastanawiać się nad tą sprawą!

— Nie, widzi pan mecenas, — odparł handlarz — gdyby pan mecenas uważał, że on zrobił na tem lepszy interes, w takim razie zapłaciłbym mu od razu gotówką te 50 złotych..

Karnecik teatralny

TEATR POPULARNY.

Humor, szampańska werwa, radość życia i beztroška — oto najważniejsze walory doskonałej rewii w 14-tu obrazach „MY MOŻEMY TEŻ” granej dziś, niedzielą.

TEATR LETNI Cegielińska 16

Dziś i jutro o godz. 9 wieczorem sztuka Gordina „Zydowski Król Lear” w reżyserji i inscenizacji A. Marka



Dziś i dni następnych.

Triumfalne dzieło słynnego reżysera Aleksandra Korda

„Szatańska Miłość”

Dramatyczne przeżycia pięknej kobiety, która przesładowała piętno przeszłości, zmanej przez wilką miłość. W roli głównej znakomita piękność węgierska, uwodzicielka ekranu

Marja Korda

Film ten pozwala Marji Korda wykazać cały swój wdzięk w przepięknych toaletach, stylizowanych specjalnie dla niej przez znanego malarza REXA. Świetnie skonstruowany scenariusz wiąże znakomicie motywy namietności, jaką otaczają piękna kobietę dwaj mężczyźni: mąż i dawny kochanek. W powodzi intryg, które zrzucają ją z piedestału szanowanej kobiety na bruk, Marja Korda porywa i zachwyca. Wielki podwójny program, zawierający 2 arcydzieła filmowe.

II.

Nieźródlna pełna czaru i temperamentu ułubienica publiczności

Colleen Moore

w przepięknym romantycznym filmie miłosnym

„Twoje czarne oczy”

Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod dyrykcją Leona Kantora.

Ceny miejsc najniższe od 1 zł. do 2 zł., na pierwszy seans wszystkie miejsca po 1 zł. w niedzielę i soboty od 12—3-ej po poł. po 50 gr. i 1 zł.

I-szy Dźwiękowy Kino-Teatr w Łodzi

„SPLENDID”

Dziś i dni następnych! — Wielkie arcydzieło dźwiękowe pod tyt.

„WARTA NOCNA”

według powieści genialnego piewcy morza CLAUDE FARRERE'A

W rolach głównych

4

potęgi ekranu

BILLIE DOVE
NIKOLAJ SUSANIN
DONALD REED
PAUL LUKAS

Początek seansów
o g. 4, 6, 8 i 10

Aparaty dźwiękowe
systemu „Western Electric”

Posucha, pożary i burze...

Największe upały panują w Łodzi, najmniejsze — w Krynicy

Łódź, 22 czerwca.

Narzekamy z powodu upałów, gdyż wydaje się nam, że pobyt w mieście w upalny dzień jest największym nieszczęściem i jednocześnie zapominamy o tem, że upały mogą przynieść znacznie większe

szkody i nieszczęścia.

Przedewszystkiem trwająca już od dłuższego czasu posucha może być katastrofalną dla rolników. Już dziś mówi się o tem, że

zboże na polach wysycha i marnieje.

Zyto w wielu miejscowościach przedwcześnie dojrzewa albo więdnie.

Brak deszczu wpływa również ujemnie na

urodzaj ziemniaków.

Rolnicy twierdzą, że jeśli taki stan rzeczy potrwa dłużej, w takim razie tak świetnie zapowiadający się urodzaj będzie tylko fikcją.

Lecz nie tylko rolnikom dały się we znaki ostatnie upały. Skutki gorąca uwydatniają się również

w dziedzinie naszego kolejnictwa.

Szyny się wyginają, haki wypadają i jazda koleją w takich warunkach staje się poprostu niebezpieczną. Służba ko-

lejowa otrzymała już odpowiednie instrukcje i sprawdzanie toru kolejowego odbywa się obecnie skrupulatniej.

Wreszcie niemiernie katastrofalnym skutkiem upałów są

pożary,

o których donoszą nam z całego kraju. Onegdaj wybuchł pożar we wsi pod Lublinem i pastwą ognia padło przeszło 20 gospodarstw wraz z inwentarzem. Płoną również łaki, zwłaszcza

wzdłuż torów kolejowych.

Na Wiśle wskutek płytkości wody wstrzymano ruch statków. Tak samo inne rzeki w Polsce stały się niezdatne do żeglugi.

Zagranicą — jak donoszą depesze — zamiast posuchy trwają

wielkie burze.

przynoszące olbrzymie straty i szkody. Sądząc z notowań temperatury

największe upały panują w Łodzi,

Warszawie, Kielcach, Toruniu i w Poznaniu. Najniższe temperatury zanotowano w ciągu ostatnich kilku dni w Krynicy.

Stacje meteorologiczne zapowiadają dalsze upały.

Hallo! Tu radjo!...

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA”.

Niedziela, dnia 22 czerwca 1930 r.

10.15 Nabożeństwo z katedry poznańskiej; 11.58—12.10 Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie i odczytanie programu dziennego; 12.10—13.15 Muzyka z płyt gramofonowych, Gramofon i płyty z firmy A. Klingbeil, Łódź, ul. Piotrkowska 160 — 1) Beethoven: Uwertura „Leonora” nr. 3, 2) Gaertner: Taniec wiedeński nr. 1, 3) Verdi: 2 arje z op. „Traviata”, 4) Hand: Czajkowskijna, 5) Leher: Arja z op. „Kraina śmiechu” Muzyka taneczna, 13.15—16.15 Przerwa; 16.15—16.20 Repertuar teatrów i kin i komunikaty; 16.20—16.30 Bayer: Wiązanka z baletu „Wieszczka ialek” — odegra orkiestra P. R. (tr. z Warszawy); 16.30—16.50 „Co mówię liczby” — wygl. inż. Kazimierz Morris (tr. z Warszawy); 16.50—17.10 Muzyka (tr. z Warszawy);

17.10—17.25 Prawdy i bajki w historii” wygl. prof. H. Mościcki (tr. z Warszawy); 17.25 Koncert popularny Reprea. Orkiestry Policji Państwowej m. st. Warszawy, 18.35—18.50 Wiadomości przyjemne i pożyteczne (tr. z Warszawy); 18.55—19.20 Rozmaitości, komunikaty, odczytanie programu na dzień następny i płyty gramofonowe; 19.20—20.00 Płyty gramof. i sygnał czasu z Warszawy; 20.00—21.00 Recital fortepianowy prof. Aleksandra Michałowskiego.

21.15—22.00: Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej. Wyk: Orkiestra Filharmonji Warszawskiej i solista 1) M. Szumborski; 2) „Co mówię liczby”; 3) „Wielki komunikaty: meteor., polic., sport, i inne oraz muzyka taneczna, 22.15—24.00

Poniedziałek, dnia 23 czerwca 1930 r.

11.58—12.05 Sygnał czasu z Warszawy i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie; 12.05—13.15 Muzyka z płyt gramofonowych, Gramofon i płyty z firmy A. Klingbeil, Łódź, Piotrkowska 160. 1) Grieg: Wesele na Trolldhaugen, 2) Kreisler: Tambourin chinois; 3) Arrieta: Marina, 4) Schelling: Nocturn, 5) Gounod: Preludjum i walc z op. „Faust”. Muzyka taneczna, 13.15—15.45 Przerwa; 15.45—15.50 Odczytanie progra-

mu dziennego i repertuar teatrów i kin; 15.50—16.15 Odczyt turystyczny - krajoznawczy (tr. z Warszawy); 16.15 Program dla dzieci P. W. Tatarkiewicz omówi „Listy od dzieci” (tr. z Warszawy); 16.45—17.10 Muzyka z płyt gramofonowych (tr. z Warszawy); 17.10 Przegląd komunikacyjny; 17.35—18.00 Rozmaitości; 18.00—18.30 Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomia” w Warszawie; 18.30—19.30 Godzina zarezerwowana na audycję Pen-klubu (tr. z Warszawy); 19.30—20.00 Komunikat Izby Przem. i Handl. w Łodzi, odczytanie programu na dzień następny, płyty gramof. i sygnał czasu z Warsz.; 20.00—20.15 Prasowy dziennik radiowy; 20.15—20.30 Pogadanka muzyczna (mówienie programu koncertu międzynarodowego) wygl. p. Karol Stromenger; 20.30—22.00 Koncert międzynarodowy z Belgradu. Transmisja do Warszawy, Wiednia, Berlina, Pragi, Budapesztu i Zagrzebia; 22.00—22.15 Feljton p. t. „Dziecko” — wygl. p. Marja Kuncewiczowa (tr. z Warszawy); 22.15—24.00 Komunikaty: meteor., polic., sport, i inne, oraz muzyka taneczna.

Przecudna operetka

Oskara STRAUSSA

Czar melodji i romansów cygańskich! Imponujący przepych wystawy! Rewelacja ruchu, dźwięku i harmonji.

„Wesele w Hollywood”

Jutro premiera w GRAND KINIE!!!



Zgon słynnego aktora pantominowego

Severin był ostatnim przedstawicielem tego kierunku teatralnego

W Paryżu zmarł w tych dniach jako sędziwy, prawie osiemdziesięcioletni starzec — słynny w swoim czasie w całej Europie artysta Severin.

Był to aktor pantominowy, występujący wyłącznie w pantominach. Ten „nie my” rodzaj sztuki teatralnej zaginął obecnie, w czasach powojennych, już zupełnie, jednak jeszcze przed 20 — 30 laty zajmował w świecie teatralnym bardzo wydatne stanowisko. Najznakomitszym zaś przedstawicielem tego rodzaju sztuki scenicznej, głośnym w całej Europie był Severin.

Jeszcze w roku 1914 objechał Severin Niemcy, Rosję oraz Amerykę, występując gościnnie oraz zbierając wszędzie obfite laury. Wybuch wojny zakasował zupełnie jego działalność, jak też położył również kres pantominie, która zastąpiła zwycięska rewja...

Gazety paryskie zamieszczają obecnie obszernie wzmianki o dawnym ulubieńcu całej Europy.

Olimpiada teatralna w Moskwie

W tych dniach rozpoczęła się w Moskwie wielka wszechrosyjska olimpiada teatru i sztuk pięknych.

Uroczystości te będą trwały przez cały miesiąc.

Weźmie w nich udział 18 teatrów, należących do 14 narodowości oraz 10 zespołów etnograficznych, które wystąpią ze swoimi filmami.

Niemy film

broni się przed dźwiękowcem

Niemy film.

Z Nowego Jorku donoszą, iż utworzyło się tam specjalne towarzystwo, którego celem ma być — obrona filmu niemego przed filmem dźwiękowym.

Założyciele towarzystwa wywodzą z założenia, iż film niemy posiada wiele walorów artystycznych i szerzy zakres działalności, a ponadto daje — w wyobraźni słuchaczy więcej stawy niż film dźwiękowy.

Na czele towarzystwa stanęły takie osoby jak Charlie Chaplin, Douglas Fairbanks oraz John Gilbert.

Oryginalna skarga sądowa

Znany reżyser niemiecki Hans Deppe wytoczył skargę sądową przeciwko Markowi Reinhardtowi dlatego, iż ten zaan gażował go na cały bieżący sezon i — i jednak — nie dał mu ani jednej sztuki do reżyserowania.

Niezatrudniony przez cały sezon reżyser twierdzi, iż Reinhardt naraził go na dotkliwą stratę moralną, żąda więc teraz odszkodowania w postaci kilkuset tysięcy marek...

Wynik oryginalnego procesu tego będzie niewątpliwie bardzo ciekawy...



Uchwała Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej

Wobec uchwały Międzynarodowej Federacji lekkoatletycznej, wprowadzającej do programu olimpiady chód na 50 km., komisja sportowa PZLA postanowiła już w roku bieżącym zorganizować chód na 50 km. o mistrzostwo Polski. Konkurencja ta odbędzie się jesienią w dniu 12 października, przyczem miejsce zawodów oznaczone zostanie później.

Trzy ciężkie wypadki na meczu footballowym

W czwartek odbyły się w Równem zawody piłki nożnej między TOZ-em z Krzemienia i Hasmona rówieńskiego. Obie drużyny grając nader brutalnie, zamieniły całą grę w biatykę i zwyczajną wzajemną kopanie, ofiarą której padło dwóch graczy TOZ-u krzemienieckiego: Margulies (złamana noga), Tapler (złamany nos), Gracz Hasmoe-

rówieńskiej Mandelcwaig złamał lewą nogę i jeden palec u prawej ręki. Należy przypuszczać, że Wołyńskie Podokręg piłki nożnej zwróci uwagę, na drużyny, które ze sportu pozwalają sobie urządzić jakieś gorszące widowiska, zniechęcające publiczność do tej galezi sportu.

Strzelanina na boisku

W czwartek popołudniu przyszło na boisku sportowym w Buenos Aires do wielkich awantur. Władze sportowe unieważniły zawody, przeciwko czemu widzowie zaprotestowali. Zaburzenia przybrały takie rozmiary, że musiała interwenjować policja konna. Publiczność poczęła niszczyć urządzenia boiska, jak siedzenia i t. d., które połamano, rzucano na stos i podpalano. Między publicznością a policją wywiązała się regularna strzelanina, w której około 30 osób odniosło rany.

Trzech trenerów pływackich w Polsce

Jak się dowiadujemy Polski Związek Pływacki zaangażował trzech nowych trenerów pływackich, którzy trenować będą naszych zawodników. Do okręgu warszawskiego przydzielony został doskonały pływak szwedzki Sioclin, olimpijczyk szwedzki, do okręgu krakowskiego przydzielono świetnego niemieckiego trenera pływackiego Schultza z Magdeburga, wreszcie okręg poznański otrzymał węgria Mezeia.

Raj sportowy studentów na uniwersytecie oxfordzkim

Położone w sercu Anglii — dwa o wielkiej tradycji miasta uniwersyteckie: Oxford i Cambridge, do dziś żywe sanktuarja najstarszych tradycji i zarazem dwie najsilniejsze kolebki nowoczesnego sportu, żywo interesują cały świat sportowy.

W tych dniach studenci francuscy złożyli wizytę studentom Oxfordu. Jeden z francuzów w następujący sposób formuje swoje na ten temat wrażenia.

— Przyjeżdżamy do Oxfordu o godzinie 11 w nocy. Miasto jest zupełnie puste. Tylko wielkie zegary uniwersyteckie poważnie wydzwiają godziny...

— Przepisy są surowe — objaśnia jeden z profesorów Oxfordu. Po godzinie 11 wieczorem nikt ze studentów nie może być poza gmachem uniwersytetu.

Specjalna policja uniwersytecka czuwa nad wykonaniem przepisów, a kary w razie złapania studenta na mieście po godzinie przepisowej są bardzo surowe.

Przy trzecim wypadku przekroczenia tego przepisu przez danego studenta następuje nieodwołalne usunięcie z uniwersytetu.

Student przebywa w Oxfordzie po to, aby kształcić umysł i ciało. Posiada w tym kierunku wszystkie nowoczesne środki i udogodnienia. Ale famanie przepisów — w najmniejszym stopniu nie jest tolerowane.

Ogółem na uniwersytecie w Oxford jest około 4000 studentów. Mieszkają oni w 23 budynkach internatowych, z których najsilniejszym jest internat „Chrystusa” a najbogatszy „Magdaleny”.

Rano o godzinie 8-jej wszyscy studenci są już po godzinnej gimnastyce i rozpoczynają wykłady, które trwają do godziny 11-jej.

Wszyscy udają się do uniwersytetu w czarnych płaszczach. W godzinach rannych miasto wygląda niezwykle oryginalnie i ciekawie. Ulicami przeciągają całe „orszaki” studentów, ubranych w poważne czarne płaszcze i również czarne charakterystyczne czapki.

Każdy z internatów posiada swoje własne tereny sportowe. Ciągna się one długimi kilometrami.

Uprawianie sportów zaczyna się o godzinie 7-jej rano. Przeważnie wszyscy studenci, a wioślarze — obowiązkowo, od 7 do 8 rano uprawiają biegi piesze. Potem do 11-jej wykłady. Popołudnie jest zarezerwowane całkowicie dla sportów. I dopiero o godzinie 17.30 uniwersytet ponownie otwiera swe podwoje.

Zaczynają się o tej godzinie przygotowania naukowe do następnego dnia. Popołudniu każdy student może uprawiać swój ulubiony sport, oczywiście pod kierunkiem trenerów.

Pierwsze miejsce w hierarchii sportów na uniwersytecie Oxfordzkim zajmuje wioślarstwo, przytem przewodniczący sekcji wioślarzkiej jest zarazem z urzędu niejakiego przewodniczącym całej uniwersyteckiej organizacji sportów.

Na drugim miejscu stoi rugby, dalej piłka nożna i cricket, a więc sporty zespołowe. Specjalnymi honorami cieszą się ci studenci Oxfordu, którzy noszą miano „niebieskich”, to znaczy — reprezentowali uniwersytet w walkach

międzyuniwersyteckich lub innych międzyklubowych, międzynarodowych itp.

Nazwa „niebieskich” pochodzi stąd, że reprezentanci Oxfordu w walkach sportowych noszą białe kostiumy z niebieskimi obrzeżeniami. „Niebiescy” specjalnym autorytetem cieszą się w wioślarstwie. Najbardziej wziętym i uznanym trenerem-instruktorem wioślarzskim jest zawsze „niebieski”, którego młodzi wioślarze słuchają jak generała.

W niezmiernie ciekawy sposób odbywają się selekcje osad w wioślarstwie. Każdy z 23 internatów posiada szereg osad w każdej kategorii łodzi. Wszystkie te osady spotykają się codziennie w improwizowanych zawodach, tak, że wkrótce wiadome są ich walory.

Kapitan wioślarstwa, mianowany przez trzech najstarszych „niebieskich”,

sam zestawia definitywnie osadę reprezentacyjną według swego własnego uznania, radząc się jednak swych wyborców, owych trzech „niebieskich”.

Ci ostatni jednak mają jedynie głos doradczy. Decyduje definitywnie sam kapitan i decyzja jego jest nieodwołalna.

Skandaliczne zajścia na meczu footballowym w Konstantynowie

Na prowincjonalnych boiskach łódzkich na których rozgrywane są od czasu do czasu spotkania footballowe drużyny miejscowych z jakimś zespołem łódzkim, dzieją się rzeczy, na które bezwzględnie winny zwrócić baczną uwagę władze sportowe.

Przed kilku dniami doniesiono nam, że w czasie zawodów w Konstantynowie między miejscowym zespołem K.K.S. a drużyną Huraganu łódzkiego działy się skandaliczne rzeczy.

Przedewszystkiem drużyna łódzka zmuszona była rozegrać mecz na pastwisku, a wszelkie jej próby, by rozegrać zawody o mistrzostwo (!!!) na przepisowym boisku, które znajduje się w Konstantynowie nie odniosły skutku.

Gospodarze uwzięli się i chcieli grać tylko na pastwisku. Bezpośrednio przed zawodami okazało się, że wyznaczony sędzia nie zjawił się. W myśl obowiązujących przepisów należało wylosować jakiegoś arbitra z kandydatów podanych przez obydwie kluby.

Nie przypadło to jednak do gustu gościnnym gospodarzom, którzy wręcz oświadczyli, że zawody musi prowadzić ich prezes.

Drużyna łódzka nie mając innego wyjścia zmuszona była zgodzić się na tego sędziego.

Skutek był taki, że o klasę lepszy zespół łódzki zmuszony był opuścić boisko konstantynowskie z przegraną w stosunku 2:4. Naturalnie, że nie obeszło się bez rzutów karnych na korzyść drużyny miejscowej, których sędzia podkładał tylko dwa.

Nie na tym jednak koniec. Na zakończenie zawodów drużyna łódzka poczęstowana została suta porcją kamieniami. Nie szczędzono również „kibiców” przybyłych wraz z drużyną łódzką. Gospodarz tak dalece posunął swą gościnność, że odprowadził graczy łódzkich do tramwaju, przytem przez całą drogę częstowano zawodników łódzkich kamieniami. Oto jak się kończą zawody na boiskach prowincjonalnych. Wypadek ten nie jest bynajmniej odosobniony. Zdarzają się one bardzo często na boiskach prowincjonalnych i nasze władze piłkarskie winny wreszcie położyć kres niesportowym stosunkom, i pouczyć zarządy klubów prowincjonalnych, by nie czyniły ze sportu gorszących widowisk.

Kto dziś zdobędzie punkty 10 drużyn walczy o lepsze miejsca w tabeli

W dniu dzisiejszym w 14-tym tygodniu rozgrywek ligowych odbędzie się cały szereg interesujących spotkań.

W Poznaniu leader Ligi Cracovia zmierzy się ze swą starą rywalką Wartą. Sądząc z ostatnich wyników uzyskanych przez te drużyny należy przypuszczać, że zwycięstwo zdobędzie Cracovia, znajdująca się od dłuższego czasu w dobrej formie.

Drużyna krakowska będzie jednak zmuszona zdobyć się na duży wysiłek, by pokonać poznańczyków na ich własnym boisku.

Niemniej ciekawe spotkanie odbędzie się w Krakowie, gdzie Wisła zmierzy swe siły z Ruchem. Mimo dobrej formy jaką wykazywał Ruch w spotkaniach na własnym boisku, trudno przypuszczać, by drużyna śląska zdołała coś wskurąć w spotkaniu z Wisłą.

Wierzyć raczej należy, że Wisła pokona ślązaków w wysokim stosunku.

We Lwowie drużyna Czarnych będzie miała okazję zrehabilitować się za porażkę poniesioną w czwartek w spotkaniu z Garbarnią.

Przeciwnikiem Czarnych będzie Polonia, która mimo zasilenia swej drużyny kilkoma pierwszorzędniemi jednostkami nie jednakże zbyt groźna, o czym zresztą świadczy niezbyt dobra pozycja Polonii w tabeli ligowej.

Obie łódzkie drużyny ligowe będą miały w dniu dzisiejszym sporo pracy. ŁTSG zmierzy swe siły z Warszawianką, która acz zajmuje ostatnie miejsce w tabeli jest jednak wciąż groźnym zespołem.

Trzeba przytem zauważyć że Warszawianka dawno już nie wygrała meczu, przeto doloży duże starania by wreszcie zdobyć dwa punkty.

Nie przyjdzie to jej z wielką trudnością, bowiem ŁTSG w obecnym swoim składzie, bez dobrych pomocników, uważany być musi za słaby zespół, któremu jedynie dopisuje szczęście.

LKS spotka się w dniu dzisiejszym z Pogonią, która tak pięknie walczyła w czwartek z ŁTSG, ulegając niezasłużenie temu zespołowi.

W spotkaniu tym drużyna łódzka będzie miała nielada orzech do zgryzienia.

Pogoń w obecnym składzie jest drużyna groźna, zwłaszcza w linii ataku, gdzie znajdujemy bardzo utalentowane jednostki.

Pomoc Pogoni jest również nienajgorsza, a jedynie obrona nie dopisuje. W każdym razie jest to drużyna, której lekceważyć nie można. Naogół dzisiejsza niedziela ligowa zapowiada się sensacyjnie i spodziewać się należy znacznych przesunień w tabeli.

Prezes Ł.O.Z.L.A. kpt. Liebert ustąpił z zajmowanego stanowiska

W porównaniu z działalnością ŁOZLA w latach ubiegłych, obecne poczynania, co stwierdzić należy z radością, w biegnący sezonie sportowym przejawiają się wręcz w imponujących wynikach.

Ożywienie i programowość w swych pracach, ŁOZLA zawdzięcza energicznej i ofiarnej pracy swego prezesa kpt. Lieberta oraz członków Zarządu z pp. Szumlewskim, Merlem i Millerem na czele.

Cały szereg urządzonych zawodów, których organizacja stała na wysokim poziomie, jest niezbitym dowodem że ospałość i zgrzyty w łonie Zarządu Ł.O.Z.L.A., ustąpiły owocnej i energicznej inicjatywie ludzi czynu, których wysiłki niewątpliwie będą skuteczne na po-

lu lekkiej atletyki, nie znajdującej zresztą w naszym społeczeństwie należytego zrozumienia.

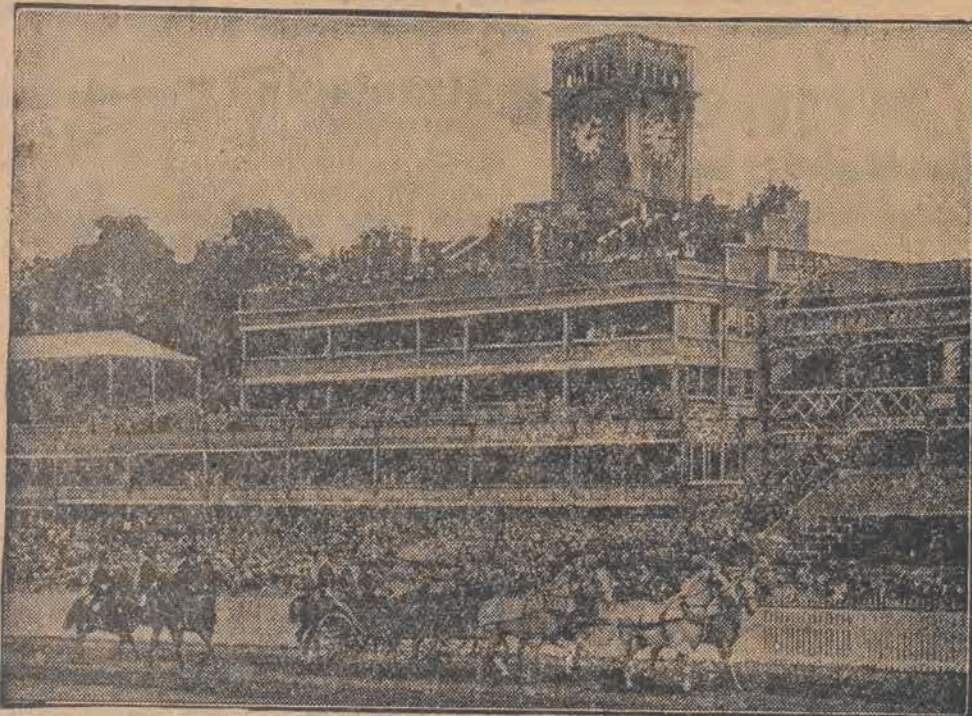
Ostatnie posiedzenie Zarządu Ł.O.Z.L.A. przyniosło nam przykrą niespodziankę: prezes kpt. Liebert, któremu związek wiele zawdzięcza, zrezygnował z zajmowanego stanowiska, na skutek powołania go przez władze wojskowe do Wyższej Szkoły Wojennej.

Bądźmy więc przekonani że zasady i wskazówki jego będą nadal ożywiały i pozostałych członków zarządu i pracujących dla sportu lekkoatletycznego stale będzie zyskiwać na sile i zdobywać uznanie. Następcą kpt. Lieberta został dotychczasowy wice - prezes zarządu prof. Szumlewski.

Pierwsze zawody o puchar Europy środkowej

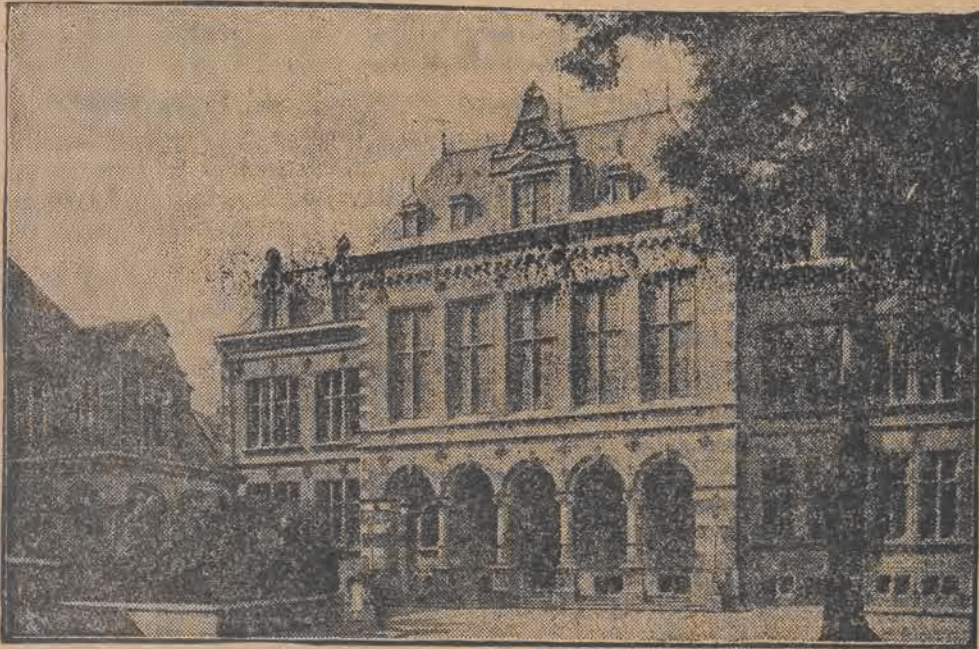
W czwartek odbyły się w Pradze pierwsze zawody piłki nożnej o puchar środkowej Europy zawodowców. Przeciwnikami byli FTC (Węgry) i Slavia. Mecz ten, mimo znacznej przewagi Węgrów, zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2. Uczestnikami tegorocznego turnieju są oprócz dwu wyżej wymienionych drużyn jeszcze nast. zespoły Vienna i Rapid (Austria), Ambrosiana i Genova (ew. Juventus) z Włoch oraz ponadto Sparta (Praga) i Ujpesti (Budapeszt). Dotychczasowymi zwycięzcami tego turnieju byli w r. 1927 Sparta w r. 1928 FTC i w r. 1929 Ujpesti.

Angielska para królewska interesuje się sportem



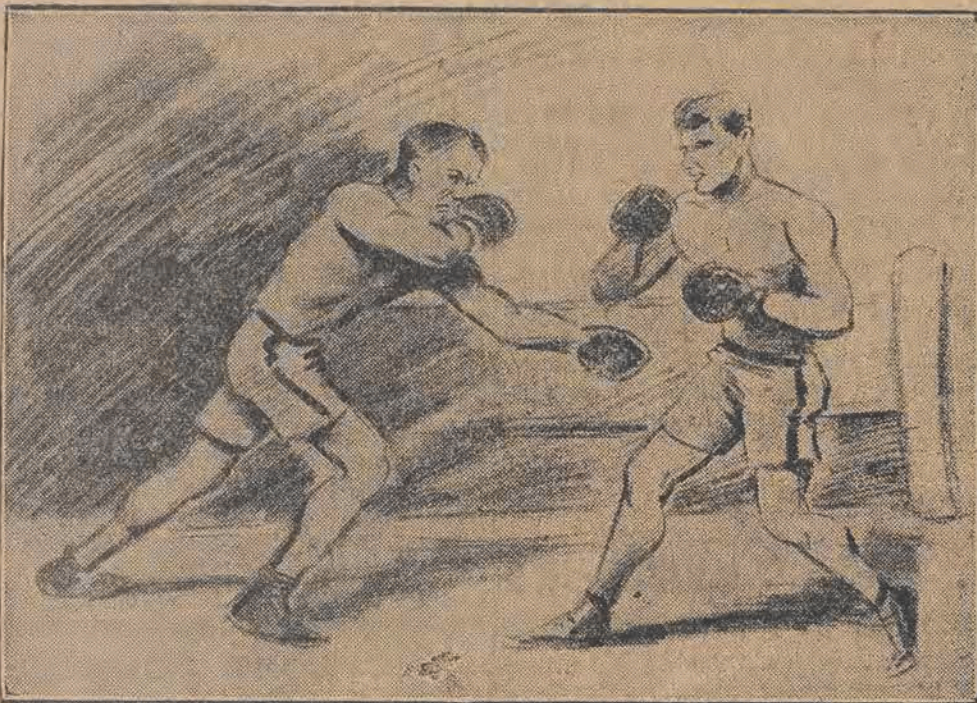
Angielska para królewska w paradnym powozie dworskim na wyścigach w Ascot.

150-letni jubileusz uniwersytetu



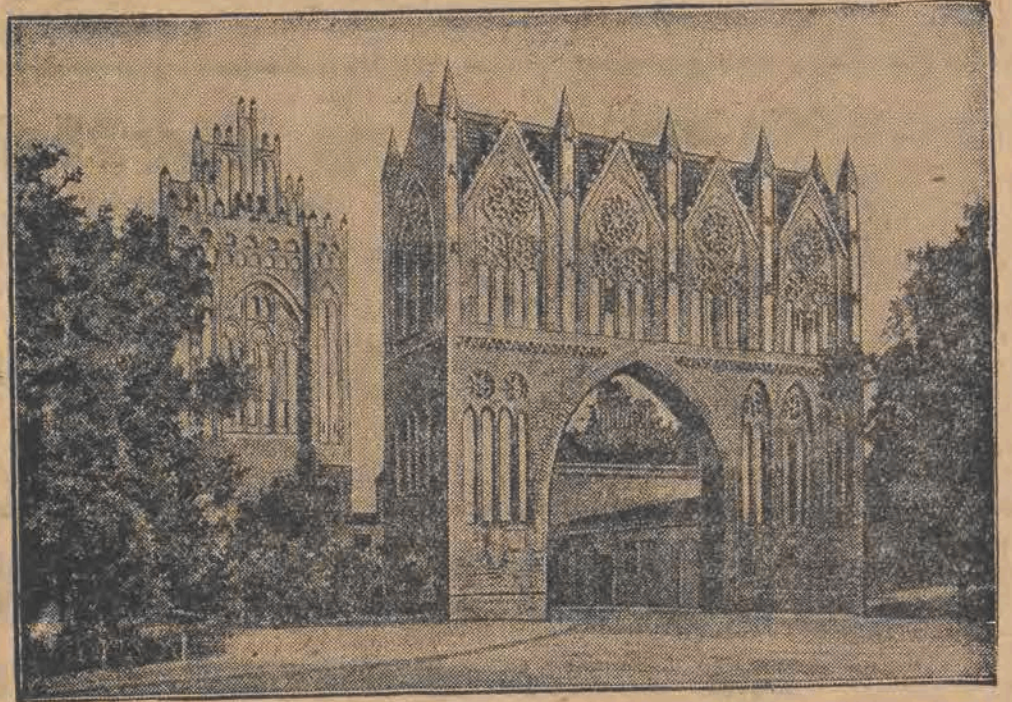
Uniwersytet w Monasterze (Westfalja), którego zdjęcie podajemy powyżej, obchodzi uroczyste 150-lecie swego istnienia.

Decydująca chwila meczu Sharkey - Schmeling



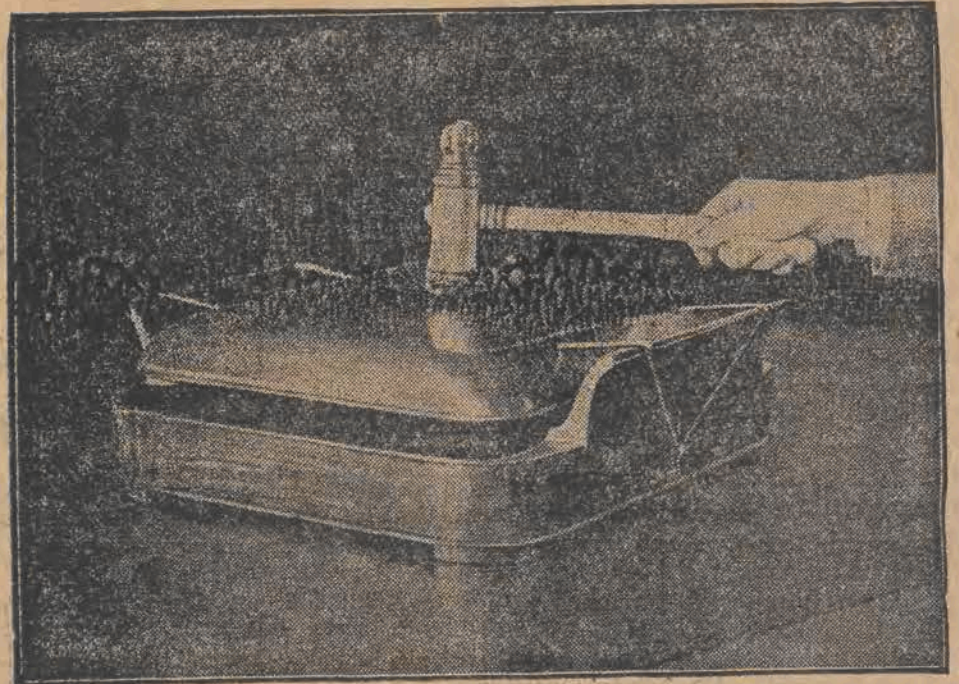
Sharkey (z lewa) atakuje, Schmeling (zprawa) usiłuje uniknąć ciosu, ale zostaje ugodzony w lewą pachwinę.

Z arcydzieł starej architektury



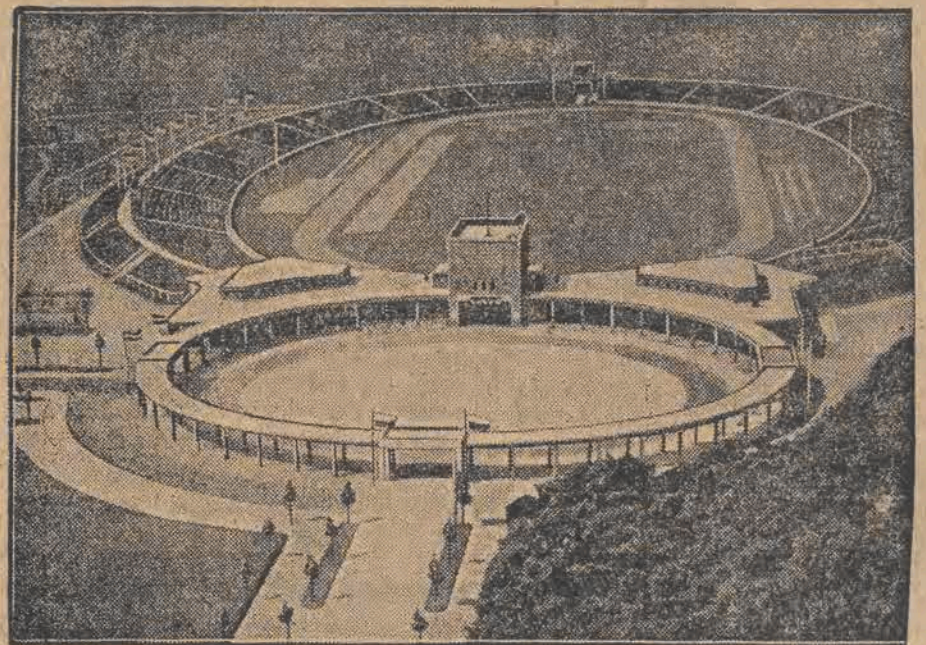
Słynna brama miejska w Neubrandenburgu (Meklemburgia) piękny okaz gotyckiej architektury, istniejący już od XV wieku.

Z konferencji energetycznej w Berlinie



Srebrny młotek oraz srebrny gong, które wręczone zostały uroczyste przez w Berlinie konferencji energetycznej wodniczemu o bywającej się obecnie na znak jego władzy honorowej.

Wielkie zawody sportowe w Wrocławiu



Stadion sportowy w Wrocławiu, gdzie w dniach 26—29 czerwca odbędą się wielkie doroczne zawody dla wszelkich rodzajów sportu.

Prenumerata: W Łodzi 2.90 miesięcznie.—Zamiejscowe 3.50 zł. miesięcznie.—Zagranicą 5.60 zł. miesięcznie, Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefon Administracji 1.22-14. — —
Redakcji: 1.27-24, 1.36-43, 1.36-44

Godziny przyjęć redakcji 6—
po poł. Rękopisów niezamówio-
nych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 12 gr. za wiersz milimetryowy (na stronie 10-szpalt.)
W TEKŚCIE: 50 gr. za wiersz milimetryowy, (na stronie 4-szpalt.)
NEKROLOGI: do 150 wierszy po 30 gr. wyżej 40 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i
zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc., za-
graniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne
15 groszy. — Najmniejsze zł 1.50, poszukiwanie pracy 12 groszy, najmniejsze 1.20. — —